Rok I. № 1. Warszawa, 26 luty 1928 r. Cena 30 gr.

KUŹNICA

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

TREŚĆ:

Młodość a wielkość.
Rewelacyjny projekt reformy życia akademickiego.
Podwyżka komornego w domach akademickich.
Domorośli detektywi.
Akademicy Polacy z Litwy — Kolegom kowieńskim.
Front antykorporacyjny rośnie.
Dzieje karjery „Katolika Narodowego“.
Przed Walnem Zebraniem „Bratniaka“.
Na marginesie młodej sztuki.
Doniosłe reformy wychowania fizycznego.

Dyktatura ideału czy zwycięstwo ochlokracji.

Po wieki wieków, wszystko co jest młode, młode przedewszystkiem, są młodością ducha, która najczęściej łączy się z młodością ciała, ale niejednokrotnie też wykwita wspaniałym płomieniem w duszach ludzi, którym siwizna nie zmroziła porywów idealizmu — zwać będzie za polotem tych jednostek niezwykłych, które pojawiają się w historji jak wyniosłe dęby ponad szarą linję codzienności.

Dla każdego, kto chyli z szacunkiem głowę przed wielkością i kto umie bezzawistnem okiem inną odmierzać miarą, dla tych, których indywidualności nie pomieszczą ramy stworzone dla każdego z nas, jest rzeczą niewątpliwą, że Józef Piłsudski wypełniłby w dostatecznej zupełnie mierze swój tytuł do chwały i do wdzięczności w nieskończonych pokoleniach społeczeństwa, gdyby w roku 1922 z fotela naczelnika Państwa odszedł nazawsze w zacisze domowe.

Walka konspiracyjna... Związek Walki Czynnej... Strzelec... Legjony... Magdeburg... Niepodległość.. Wilno, Kijów, Wisła.. Zwycięstwo!... Te napisy wystarczyłyby, aby zapełnić obelisk jego życia.

A kiedy odszedł — taka małość i mierność zapanowała na arenie życia polskiego, iż wydało się, że istotnie niemasz już w Rzeczypospolitej dla Piłsudskiego miejsca. Cień jego stał się niemal straszakiem, już nie dla tych tylko, którzy go przez całe życie zwalczali, ale i dla tej części jego towarzyszy broni, którzy, rzuciwszy się w wir życia politycznego i wyrósłszy na „mężów stanu“ lękali się, że Jego postać gigantyczna — kiedy się znów pojawi na widnokręgu — pokaże społeczeństwu ich własną małość.

Mówili z obłudnym smutkiem: „Wielki człowiek... ale się skończył! Trudno! starość!...“

Ale Piłsudski nie skończył się. Kiedy się okazała potrzeba ratowania Rzeczypospolitej z tego bagna, w jakie wpędziła ją prywata, chciwość, lub zaślepienie tych, którym udało się porwać w niegodne ręce ster nawy państwowej — rzucił na szalę wypadków to, co człowiek jego miary miał najcenniejszego — własną legendę!

Ale, że wielkość jego dorównywała Legendzie — wygrał!

Musimy zdać sobie jasno sprawę z tego i powiemy to otwarcie — my, którym przypadł zaszczyt z bronią w ręku stanąć w Jego cieniu, gdy cięciem miłującej dłoni jął ratować z ciężkiej niemocy Polskę — że zamach majowy zwycięski — to szczęście i ocalenie Rzeczypospolitej i nieśmiertelna chwała Józefa Piłsudskiego, ale że zamach chybiony nietylko sprowadziłby na nasz maj najopłakańsze skutki, nietylko utopiłby naszą przyszłość w potokach bratniej krwi, ale rozdarłby, przekreślił i ośmieszył piękną legendę Komendanta.

W 1905, 1914 czy 1920 roku Piłsudski ryzykował tylko swoje życie i życie oddanych mu żołnierzy. W roku 1926 rzucił bze wahania na szalę wypadków wielkie imię swoich czynów.

Ale poszedł dalej jeszcze. Wziął na swe barki ciężar niewdzięczny, obcy sobie, ciężar, pod którym padali nieraz najtężsi mężowie historji, ciężar brzemienny niepopularnością, osobistą odpowiedzialność za rządy nawą państwową.

Cieszyli się Jego i nasi wrogowie, że na wybojach frontu społecznego i ekonomicznego padnie wódz, którego szabla na polu walki okazała się niezwyciężoną.

Nie padł!

Błyskawiczny, w porównaniu do lat poprzednich rozwój życia gospodarczego Polski; niewątpliwe podniesienie poziomu etyki społecznej, okrzepnięcie wewnętrzne i zewnętrzne Rzeczypospolitej, oto pola nowych zwycięskich bitew Józefa Piłsudskiego.

I dzisiaj, jeżeli odrzucimy nieprzejednany, egoistyczny, zmaterjalizowany ramjonalizm z jednej strony, a wrogie państwu żywioły skrajnie lewicowe z drugiej to z ust przeciwników — uczciwych przeciwników — Piłsudskiego usłyszymy tylko jeden zarzut: „Rozbija dzisiejsze formy, nie dając w zamian żadnego systemu!“

Prawda! rozbił formy, w które, jak żywego człowieka w trumnę, zamykano nasze młode życie państwowe. Prawda! nie dał systemu, bo wie, że jego system jest tylko dla Jego tytanicznych barków stworzony i nie chce go legować ludziom, którzyby musieli paść pod jego ciężarem. Djaduchowie nie udźwignęli korony Aleksandra; Napoleon III zohydził imię Bonapartych; ale my dlatego odmówić mamy Aleksandrowi zasługi zaniesienia aż na skraj ówczesnego świata kultury i cywilizacji greckiej? czy Napoleon I nie rozpowszechnił na całą Europę zdobyczy Francuskiej Rewolucji?

Jakże śmiesznie, jakże dziecinnie brzmią dziś słowa starych doktrynerów o brutalnym „łamaniu demokracji“. Oni, którzy wygłosiwszy kilka pięknych frazesów, uważali, że spełnili swój obowiązek wobec mas społeczeństwa, zapominają, że gdyby nie 12 maja 1926 r., zapewne oddawna przebywaliby w turmach, lub na wygnaniu. Biadają, że wóz postępu nie dość szybko się toczy — ci, którzy nie umieli go pchnąć o stopę naprzód.

Ale ani opozycja pobitych, zdemaskowanych, odepchniętych od koryta „wszechpolaków“ i „obwiepolaków“, ani teoretyzowanie doktrynerskich „demokratów“ nie oderwą od Józefa Piłsudskiego tych, o których mówiłem na początku mojego artykułu, tych, którzy zjawili się u jego boku nie w momencie niewątpliwego tryumfu i potęgi, ale którzy ani na chwilę nie zwątpili w Jego wielkość w okresie jego usunięcia od steru wypadków.

Zmieniają się form, zmieniają się nazwy. Były „Brzask“, „Nurt“, „Praca“. Dziś jest: „Kuźnica“. Ale wszystkie te formy ożywia jeden i ten sam duch młodzieńczego radykalizmu polskiego i dlatego z dumą przytoczymy tu słowa, któreśmy pisali z górą dwa lata temu w „Nurcie“ (Nr. 1 rok III z dnia 1 stycznia 1926 r.): w artykule: „O wartość ideału“: ...„Młodość musi być tą „wściekłą ryzykantką, bez której nie masz postępu moralnego.

W młodzieńczym ascetyźmie etycznym będzie ona umiała rozróżnić prawdziwe dobro i cnotę od szalbierstwa przystrojonego w piękną szatę frazesów. Zgromadzi się zawsze pod sztandarem idącym w bój, czy to o wolność Ojczyzny, czy o jej czystość moralną, z głębokiego przekonania, że postulaty etyczne mimo wszystko muszą mieć w dzisiejszem społeczeństwie wartość decydującą **i że ten, kto nas w bój o nie poprowadzi , wskaże nam twardą, ale jedyną drogę naszego obowiązku.**

Ta droga obowiązku została nam pokazana w dniach majowych 1926 roku.

Nie wstydzimy się naszego kultu dla wielkości. Nie będzie nigdy naszym ideałem równość niecnoty i nie wierzymy, aby na miejsce odpowiedzialnej, indywidualnej jednostki można było postawić niewyróżniającą się niczem szarzyznę tłumu. Wielkość znajdzie sobie zawsze w Historji miejsce na jakie zasłużyła. A młodość, wdzięczna za przykład, schyli przed nią ze czcią głowę.

w.—ski.

Wywiad z min. Dobruckim

Ku schyłkowi N. K. A.

We wtorek, dnia 21 lutego do pana ministra W. R. i O. P. Gustawa Dobruckiego zjawiła się delegacja Naczelnego Akademickiego Komitetu Współpracy z Rządem, przedstawiając p. ministrowi szereg postulatów akademickich, które w pewnej mierze były przedmiotem ogólno-polskiego zjazdu komitetów okręgowych współpracy z Rządem. Ponieważ zjazd ten wysunął w pierwszym rzędzie kwestję ogólnej reprezentacji młodzieży, której brak tak bardzo daje się odczuwać w życiu akademickiem, a którą bezprawnie usiłuje w swe ręce ująć t. zw. N. K. A. (Naczelny Komitet Akademicki), instytucja, będąca wyłącznie ekspozyturą pewnego odłamu politycznego i reprezentująca wyłącznie tenże obóz, zwróciliśmy się do pana ministra w pierwszym rzędzie o wyrażenie swej opinji w tej kwestji.

Pan minister wyjaśnił swój pogląd na powyższe zagadnienie w sposób następujący:

Dotychczasowy stan rzeczy na terenie akademickim niezmiernie utrudnia porozumienie się z kołami akademickiemi; jestem zwolennikiem utworzenia reprezentacji uczelnianej, obejmującej sobą bez wyjątku wszystkich słuchaczów danej uczelni. Każdy student, wstępujący na wyższy zakład naukowy, stawałby się automatycznie członkiem tej instytucji, któraby musiała ściśle współpracować z senatem danego wyższego zakładu naukowego.

Organizacja ta — jeszcze raz podkreślam — musi posiadać charakter ogólny, to znaczy skupiać w sobie całą młodzież, studjującą na danej uczelni i być w ścisłym kontakcie z władzami akademickiemi. Tym sposobem należy dążyć do współdziałania ścisłego pomiędzy młodzieżą a gronem profesorskiem.

Następnnie zwróciliśmy się do p. ministra z prośbą o wyjaśnienia stosunku ministerstwa do opłat akademickich, tak bardzo wygórowanych.

— „Dążę bezwzględnie do ich zmniejszenia — wyjaśnił p. minister — a to w ten sposób, że stopniowo będę zmniejszać opłaty na domy profesorskie, co już poczyna się realizować. Ministerjum ma wielkie trudności finaasowe, na umieszczenie dzieci ze szkół powszechnych w odpowiednich lokalach, potrzeba 5 miljardów złotych. Sprawa ta również jest palącą — dodaje p. minister. Spraw takich jest dużo i dlatego ministerstwu jest ciężko zrealizować postulaty młodzieży akademickiej. Bardzo zadowolony jestem, że panowie zwrócili się do mnie; wszelkie zetknięcie się akademików z władzami wyższemi, wyjaśnić może wiele zawiłych kwestyj tak bardzo trapiących ogół akademicki. Jestem wielkim przy jacielem młodzieży i będę się wszelkiemi siłami starał i polepszenie doli studjującej młodzieży akademickiej.

m. p.

Działacze akademiccy w Sejmie.

Przy obecnych wyborach do Sejmu na listach poszczególnych stronnictw b. działacze akademiccy, nie wyłączając do niedawna czynnych, znaleźli się w bardzo pokaźnej liczbie. Zwłaszcza O. W. P. postarał się o wysunięcie możliwie wielkiej liczby swoich działaczy, akcentując w ten sposób raz jeszcze generalną ofensywę na tereny młodzieży. Z t. zw. listy Katolicko Narodowej kandydują pp.: Bielecki, Jakubowski, Kownacki, Z. Chrzanowski (dawny przewódca Niezależnej Młodzieży Narodowej), J. Rembieliński, Z. Stahl, J. Kwasieborski, J. Jodzewicz, W. Świrski, W. Drozdowski (!) W. Jaxa Bąkowski (sic!). Większość tych kandydatur ma znaczenie jedynie teoretyczne, jednakże około 3—5 z wyżej wymienionych można uważać za realne, w razie niezupełnego pogromu wyborczego endecji. Z Bloku Katolicko-Ludowego kandydują „odrodzeniowcy“ A. Chaciński i St. Kaczorowski, z Wyzwolenia J. Nosek (dawna Niezależna Młodzież Ludowa), z P. P. S. Dubois i Brunner. Z listy prorządowego Narodowo Państwowego Bloku Pracy N. Strauch (b. działacz O. M. N.). Do roli młodego pokolenia w przyszłym Sejmie powrócimy niebawem. Teorje O. W. P. na ten temat wymagają gruntownego oświetlenia.

Mała rzecz, a wielki wstyd.

W Sądzie Koleżeńskim Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej miał miejsce epilog dosyć ciekawej sprawy, rzucającej niezmiernie charakterystyczne światło na metody polityczne obozowiczów naszych. Bezstronna, objektywna ocena Sądu, wybieranego zazwyczaj przez aklamację na Walnych Zebraniach Bratniej Pomocy wypadła dla całego tego obozu w sposób bardzo przykry. Sprawa genezą swą sięga Nadzwyczajnego Walnego Zebrania w czerwcu roku 1927, kiedy to żywioły nacjonalistyczne na Politechnice wydały niezgodną z prawdą ulotkę o rzekomej zniewadze, jaką wyrządził Sądowi Koleżeńskiemu ówczesny Zarząd Bratniej Pomocy z kol. Kraczkiewiczem na czele. Dla zaprotestowania przeciw tej „niesłychanej zniewadze", zwołane zostało Nadzwyczajne Walne Zebranie, które miało na celu naprawić krzywdę, wyrządzoną Sądowi, przez usunięcie... niemiłego dla nacjonalistów z Zarządu kol. Kraczkiewicza. Skończyło się wówczas na solidnej odprawie, jaką olbrzymia większość Walnego Zebrania dała domorosłym politykom, potępiając niesłychane metody, jakie ci ludzie używali, pragnąc za wszelką cenę mieć u władzy „własnych" ludzi.

Zarząd kol. Kraczkiewicza pociągnął do odpowiedzialności sądowej autorów tej ulotki, domagając się ukarania winnych rozsiewania kłamliwych wiadomości. Przed sądem stanął jeden z leaderów Młodzieży Wszechpolskiej, b. jej prezes, inż. Witold Kozłowski. Sąd Koleżeński na posiedzeniu w dn. 30.I 28 roku uznał, iż żadnego zatargu między ówczesnym Sądem i Zarządem T-wa nie było (a więc uznał, że kol. Kozłowski pisał w ulotce nieprawdę), biorąc jednak pod uwagę cały szereg okoliczności łagodzących, wymierzył rzeczywiście b. łagodną karę, gdyż udzielił kol. Witoldowi Kozłowskiemu jedynie koleżeńskiego napomnienia. Fakt jeden pozostanie nazawsze: używanie niedopuszczalnych metod przez Młodzież Wszechpolską zostało sądownie dowiedzione.

Akademicy Polacy z Litwy akademikom litwinom w Kownie.

W związku z uroczystością 10-lecia niepodległości Litwy zarząd miejscowego akademickiego koła kownian uniwersytetu w Wilnie, jako organizacja polskiej młodzieży z Litwy, złożył akademickiemu społeczeństwu litewskiemu jaknajserdeczniejsze życzenia w tej głębokiej wierze, że wszelka pomyślność narodu i państwa litewskiego, obchodząca zarówno Litwinów, jak i Polaków, będzie służyła za podstawę do współpracy nad budową świetlanej przyszłości wspólnej ojczyzny.

Front antykorporacyjny rośnie.

Awantury burszowskie na rynku marjackim w Krakowie doczekały się smutnego epilogu. Poważny odłam młodzieży akademickiej musiał zaprotestować przeciw tego rodzaju ekscesom, niewątpliwie obniżającym opinję akademisty w najszerszych kołach.

Jeden z kolegów współpracowników naszej redakcji, świadek tej bijatyki między korporantami żydowskimi a polskimi, opowiadał o pełnych ironji i szyderstwa uwagach jakie rzucali pod adresem uczestników bójki wracający właśnie z pracy urzędnicy i robotnicy. Jakże inaczej wyobrażali sobie ci ludzie, pracujący w pocie czoła, a którym los odmówił możności studjowania, rolę i pracę akademika.

Z tejże racji szereg najpoważniejszych organizacyj akademickich U. J. wystosowało dnia 13 b. m. petycję do władz uniwersytetu w sprawie rozwiązania organizacyj korporacyjnych akademickich bez różnicy narodowości.

Petycję podajemy in extenso:

„W chwili, kiedy wysiłki zarówno najmłodszych Władz Akademickich jak i całej młodzieży zdążają ku przywróceniu imieniu akademickiemu należnego mu szacunku i znaczenia w społeczeństwie. ku usunięciu z życia uniwersyteckiego resztek tak bujnie wzrosłych na jego gruncie chwastów powojennego zdziczenia obyczajów i upadku kulturalnych form obywatelskiego i koleżeńskiego współżycia — w tej chwili mury Krakowa stały się widownią burd i bójek ulicznych między młodzieżą, grupującą się w t. zw. korporacjach (zarówno polskich jak żydowskich).

Do potępienia zajść tych przez starsze społeczeństwo musi przyłączyć się w sposób nierównie ostrzejszy cała młodzież akademicka. Dlatego podpisane organizacje młodzieży U. J. zważywszy:

1) że załatwianie sporów między organizacjami na drodze bójek ulicznych jest oburzająco niezgodne z zasadami kulturalnego zachowania się, jakiego społeczeństwo ma prawo domagać się w pierwszym rzędzie od akademika;

2) że zajścia tego rodzaju staną się przyczyną utraty naczelnych praw młodzieży w domaganiu się poparcia ze strony społeczeństwa i zaciąży smutnie na wynikach przyszłych imprez dochodowych jak np. Tydzień Akademika;

3) że zajścia te grożą utratą zwyczajnych praw stowarzyszeniom młodzieży,

proszą jak najusilniej Najwyższe Władze Akademickie, J. M. P. Rektora i Wysoki Senat, aby rozwiązały organizacje korporacyjne na terenie naszego Uniwersytetu.

Zarazem podpisane organizacje uważają, że są wyrazicielami opinji olbrzymiej większości młodzieży akademickiej, wskazując na trwałe niebezpieczeństwo podobnych zajść, dopóki na terenie uniwersyteckim działać będą organizacje, wytwarzające kult kastowości i snobizmu, a rozbijające zwarte dotąd społeczeństwo akademickie na korporantów i niekorporantów, ludzi o rzekomo różnych obowiązkach, honoru, a temsamem i niższych jego prawach.

Akademicki Związek Pacyfistów. — Polska Akad. Młodzież Ludowa. — Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. — Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej. — Koło art. literackie „Litart". — Akadem. Druż. Harcerska „Watra".

Podwyżka komornego w domach akademickich.

Walka o autonomję domów akademickich.

W połowie grudnia mieszkańcy kolonji akademickiej przy ul. Grójeckiej zostali zaalarmowani decyzją Rady Naczelnej Pomocy Młodzieży Akademickiej, podwyższającą komorne w domach akademickich z 22 na 30 zł. Rozlegly się głosy protestu, całkowicie uzasadnione, gdyż podwyżka komornego nie była zupełnie umotywowana względami natury ekonomicznej. Centrala Ak. Br. Pomocy przeciwstawiła się tej podwyżce, jako krzywdzącej niezamożną młodzież akademicką, jednak nie dość energicznie interwenjowała w tej sprawie. Zaniepokojeni mieszkańcy domów akademickich, postanowili wystąpić na własną rękę. Na zgromadzeniu wszystkich zainteresowanych, które odbyło się w połowie grudnia r. z., postanowiono przejść do energicznych środków obrony, aż do niepłacenia komornego w ostatecznym wypadku. Również postanowiono zwrócić się do Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Młodzieży Akademickiej z protestem oraz z prośbą o cofnięcie zarządzenia. Sprawa ta wpłynęła powtórnie na forum obrad C. A. B. P., gdzie Centrala ze swej strony, uchwaliła również wnieść podanie do tegoż Wojew. Kom. Pomocy Mł. Ak., z prośbą o anulowanie powyższego rozporządzenia, grożąc w przeciwnym razie rozpisaniem wyborów do Rad Nadzorczych w domach kolonji, w myśl regulaminu, który wprawdzie został zatwierdzony, lecz nie był wprowadzony w życie. Zaznaczyć należy, że podobne Rady Nadzorcze, są już ustanowione i działają w domach akademickich na Polnej i w Alejach 3 maja. Od powyższej daty 11 stycznia sprawa nie wpłynęła na nowe tory. Stwierdzić należy z ubolewaniem, że zagadnienie powyższe jest w dużej mierze rezultatem niewprowadzenia w życie autonomji domów akademickich, która pozostała dotychczas na papierze, a o istnienie której zawsze walczyliśmy i walczyć będziemy.

Rządy O. W. P. w Kole Prawników.

Na ostatniem zebraniu Koła Prawników, powołano do życia przy Zarządzie Koła nowe ciało, członkowie którego mają obowiązek odbierać znaczki Koła noszone przez tych, którzy nie są jego członkami. Zaiste trudne zadanie będą mieli ci „akademicy-szperacze", gdyż teraz już prawie nikt (nawet z pośród członków) znaczka tego nie nosi, ale to już ich kłopot, zasadniczą rzeczą jest to, że działalność akademika spadła w Kole Prawników do roli agenta policji śledczej.

Wieczór Koła Dramatycznego S. U. W.

Dn. 10 lutego b. r. został zorganizowany staraniem Koła Dramatycznego S. U. W. wieczór recytacyjny. Po przemówieniu rektora U. W. X. Szlagowskiego, deklamowano wyjątki z dzieł Kochanowskiego, Krasickiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Kasprowicza i Zegadłowicza.

Zarząd Koła zapowiedział wystawienie w r. b. misterium poety litewskiego Miłosza.

Profile akademickie.

JAN MOSDORF.

Stało się czego chciał. Nazwisko jego pojawia się na szpaltach dzienników, kłócą się o niego na Walnych Zebraniach, traktuje się go jako „leadera". Ba — znów podpisuje i redaguje druk, zwany na urągowisko „Akademikiem Polskim".

Przeciwnicy nazywają go warchołem, demagogiem; zwalczają na ostro. Zdają się go częstokroć traktować poważnie.

„Przyjaciele" polityczni patrzą nań o wiele trzeźwiej. „Jaś niemrawy" jest używany do robót niezbyt wdzięcznych, nie przez każdego wypełnianych chętnie. Gdy błyśnięto mu przed jego małemi oczkami perspektywami politycznych awansów, odciągnięto od tak gorąco (i z jakim tupetem!) uprawianej opozycji we wszechpolskim łonie, przydzielony został Jasio przez swych nowych mełamedów politycznych do walki z korporacjami.

Były to czasy, gdy obwiepol nie zmechanizował ostatecznie organizmu młodzieży wszechpolskiej. Korporanci krzepko osadzeni na swoich organizacjach, lekceważąco traktowali nauki nacjonalizmu Popławskiego referowane z uzupełnieniami spółki Maurras—Daudet adherentom Młodzieży Wszechpolskiej. Wtedy to Jan Mosdorf misję okiełznania korporanckiej, ideowej „kramoły" otrzymał. Wziął się do tego co nieco niedzwiedzio, ale z zapałem niemałym.

Coś tam kręcił, spiskował po kuluarach, zczemś nawet z trybuny wszechpolskiego walnego zebrania się antykorporancko deklarował, gaf nieco porobił, instrukcje przecholowawszy, aleć zawsze korporantom szyki popsuł, jednemu ambitnemu Aquilonowi karjerę akademicką ukręcił, opinję lojalisty (rojalisty również) partyjnego zyskał i zasługę przed „naczalstwem" jak nic zdobył. że się przy tej okazji wielu ludziom ponarażało, do władz partyjnych na podrzędne tylko stanowisko wwindować mogło — o tem oczywiście nasz Jaś jako stuprocentowy ideowiec i neofita karności organizacyjnej wcale nie myślał.

Ale że się tam wewnątrz trochę z pomajowego strachu, a trochę z rozkazu z góry uległo, gra animozji nieco zelżała, więc znaleziono Jasiowi nową piękną funkcję, którą dotąd wyrabia, pracą żmudną.

I gdy tylko trzeba sprowokować burdę, prowokujący przeciwników wniosek postawia...

Czytelnicy wiedzą już — na trybunie pojawia się mała figurka Mosdorfa, laseczką zwykle w rączce wywijając i odchrząknąwszy zaczyna. I w głowę zdrowego rozsądku i logiki wali dopóty, dopóki przeciwników z równowagi nie wytrąciwszy, awanturki z ewentualnym szamotaniem co gorętszych słuchaczy nie wywoła.

Gdzie tylko trzeba bluznąć insynuacją, komuś niehonorowość bezprawnie zarzucić, za łydkę wroga ukąsić, oszczerstwem w twarz szczeknąć, szajgecem w braku lepszego argumentu obwołać, tam Jaś idzie jak w dym, aby judzić, mącić, psuć, prowokować, kłócić.

Trzymając go, bo jest potrzebny, bo jest tak niesprytny, że zawsze go można bez ryzyka przeciw komuś wygrać, a do tyla zmyślny, że jeśli swojego nie wyrobi, to przynajmniej hałasu i zamętu po sobie sporo zostawić potrafi.

Grano na tej ambicji od chwili, kiedy już w szkółce średniej Jasiowi ubrdało się polityki się uchwycić, grał na niej Rogowicz, gdy leaderowanie opozycją łaskawie darował, grał Rembieliński, zgrabnie Jasia wykiwawszy z opozycyjnej gromady, do czasu zyskując na politycznym naiwniaczku.

* * *

Hasa więc sobie dalej Jaś po rozłogach akademickiej polityki, na obniżaniu poziomu życia akademickiego spekulując, sam je z koleji nad wszelką miarę obniżając, rozkosznych stosuneczków polskiego współgryzienia się, ozdóbką się kreując. Zasług oddaje swojej fakcji rzeczywiście co niemiara, bo bobo nietylko do awantur skore, ale i inteligencją nad podziw grzeszy i Maurrasa zacytować umie i Barresa po ramieniu poklepie, a to i nawet z Heraklitem adwersiarzowi przed ślipia wyjedzie.

Lecz gryzie Jasia, który wesołą minkę światu zostawuje, co z takowym będzie, gdy skończy aranjueński okres szczekania i psich figlów, przeciwnikom akademickim płatanych. Do prezentu z jakiejś poważniejszej funkcyj góra wcale nie jest skora. Ani na skrybenta do Gazetki Warszawskiej wziąć nie chcą, ani w Obwiepolu na obożnego rycerza nie pasowali; chyba zrobią to przeciwnicy i to na inny całkiem manjer.

Ambicyjki głodnej nakarmić nie zechcieli.

A przecież dla niej rzucił Jaś „bezwzględną opozycję" kilka lat z zapałem uprawianą, dla niej zasługując się partji, idzie na wystąpienia coraz mniej wybredne, obelgi coraz brutalniejsze.

Bo przecież w tym średnio uzdolnionym demagogusiu fanatyzmu niema za grosz.

Jazzband polityczny wrzaskliwości słabo okrywa brak jakichkolwiek przetrawionych zasad myślenia i działania politycznego tego Zołzikiewicza w wydaniu dla nominalnych akademików.

Jasio nigdy nie odczuwa wahań, troski o rację działania. Operuje myślowym i frazeologicznym schematem. Niema zagadnień.

Wolty jego taktyki następują nagle, bez żadnych przejść.

Z opozycji a outrance przekoziołkował na lojalistę. Prononsował się illo tempora nieinteligentnym a skrajnym indyferedentyzmem.

Dziś jest już „katolicko-narodowy".

Ale nie bierzcie tego poważnie.

Nie bierzcie poważnie tej osoby, koledzy!

Na błędzie tym opiera się jego karjera rozgłosu.

Prawda, żołzikiewicz może być przykry; ale żołzikiewicz nie będzie nigdy groźny.

Homunculus.

Ofenzywa politykierów na samopomoc akademicką trwa dalej.

Przed Walnem Zebraniem Uniwersyteckiego Bratniaka.

Znowu jesteśmy w przededniu uciążliwej batalji w obronie, zdawałoby się, jedynie rozsądnej zasady, iż Samopomoc akademicką stworzyliśmy dla dania tanich książek, tanich mieszkań, czy taniego utrzymania niezamożnym kolegom.

Znowu próby traktowania zagadnień samopomocowych w płaszczyźnie gospodarczej natrafiają na frontalny, zaciekły atak obozu reakcji, coraz jaskrawiej akcentującej swe polityczne cele i dążenia.

Obóz Wielkiej Polski chce w braku innych uczynić teren życia akademickiej młodzieży przedmiotem swego eksperymentatorstwa.

Postępy, jakie poczynił O. W. P. w ciągu ostatniego roku na terenie akademickim ośmielają go do coraz pogardliwszego lekceważenia zasady apolityczności Bratniaków. Kol. Kempfi, prezes Bratniej Pomocy S. U. W., a ostatnio Prezes Związku Bratnich Pomocy podpisuje odezwy Bl. Katolicko - Narodowego, wchodzi do jego komitetów. Członkowie jego Zarządu w pokaźnej liczbie pracują w O. W. P. Bratniak traktuje się jako jeszcze jedną placówkę, przez którą eskontuje się wpływy polityczne.

W tych warunkach zjawisko nepotyzmu partyjnego w działalności bratniackiej, lekceważenie interesów mas akademickich są nieuchronnym skutkiem systemu naszych przeciwników.

I wraz z „upolitycznianiem" naszego Bratniaka, bilans działalności jego władz jest coraz bardziej ujemny.

Bierne obserwowanie podnoszenia opłat w domach akademickich, rozpaczliwa bezczynność ostatnich miesięcy w walce o zniesienie opłat za naukę, niewprowadzania autonomji w domach akademickich, mimo, iż autonomja ta została przeforsowana przez Centralę Akademickich Bratnich Pomocy jeszcze za prezydjum kol. Rogowicza i mimo, że mieszkańcy domów tej autonomji się stanowczo domagają — to tylko parę przykładów z dziedziny stosunku obozu kol. Kempfiego do realnych, żywotnych interesów młodzieży akademickiej.

Sekcja wydawnicza, prowadzona wprawdzie do niedawna na zasadach wybujałego fiskalizmu, ujawniająca jednak dużą ruchliwość, znajdowała się w roku ostatnim w stadjum wyraźnej stagnacji.

I nawet tam, gdzie zarząd kol. Kempfiego położył pewne zasługi, jak założenie przy uniwersytecie taniej kuchni, przez rozdawnictwo kilkuset darmowych obiadów dla akademików wszedł on w kolizję z zasadą dawania nie jałmużny, a pomocy studentom — zasadą przyjętą zarówno przez wszystkie kompetentne organy życia samopomocowego, jak i organy pomocy starszego społeczeństwa młodzieży akademickiej.

Kol. Kempfi nietylko jednak źle rządził, lecz zapobiegliwie nie pozwalał się kontrolować. W tym względzie uniemożliwienie zwołania Rady Nadzorczej należy do objawów karygodnego lekceważenia przepisów statutu, jako podstawy prawnej działalności Zarządu.

Kol. Kempfi nietylko jednak spowodował ten niedopuszczalny stan rzeczy, lecz pozwolił sobie na dowodzenie w wywiadzie z „Akademikiem Polskim", iż Rada Nadzorcza „jest całkiem zbyteczną".

Rozumiemy intencje, lecz ich niepodzielamy.

* * *

Na mobilizacje obozu rządów partyjnych powinniśmy odpowiedzieć likwidacją partyjnictwa w Bratniaku.

W obozie zwolenników apolityczności niema, jak dotychczas dostatecznie ścisłego współdziałania. Musi ono być przywrócone na wzór dawnego Komitetu Reform Samopomocowych, którego współdziałanie z Kołami Prowincjonalnemi, doprowadziło do reform Zarządu kol. Stańczykowskiego w Bratniaku i J. Rogowicza w Centrali.

Tylko przez ponowne objęcie władzy w obu instytucjach będziemy mogli skutecznie walczyć.

O autonomję domów!

O całkowitą bezpłatność nauki!

O dalsze reformy akademickich kas chorych!

O skuteczność kontroli przez utrzymanie i rozszerzenie uprawnień Rady Nadzorczej.

O likwidację partyjnictwa w Bratniaku!

R. D.

Do ogółu Młodzieży Akademickiej.

Podajemy w obszernem streszczeniu odezwę Nacz. Ak. Komitetu współpracy z rządem która ukazała się w połowie lutego.

OBYWATELE AKADEMICY!

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, ja kprzedtem był wyścig krwi".

Stoimy w przededniu wydarzenia ogromnej wagi dla przyszłości Państwa Polskiego. W dniu 4 i 11 marca r. b. cały Naród Polski i my, jego integralna cząstka, młodzież, składając kartkę wyborczą do urny, na długi czas przesądzimy o warunkach rozwoju Państwa Polskiego. W takim momencie nie wolno nikomu uchylać się od wzięcia współodpowiedzialności za losy i przyszłość Państwa, nie wolno milczeć, ani czekać z założonemi biernie rękoma na to, co los sam łaskawie przyniesie.

Akademicy! Obywatele Rzeczypospolitej!

My, młodzież polska, wychowana w wolnej już Ojczyźnie, odrzucając precz daleko od siebie wszelkie partyjne cele i hasła, winniśmy znaleźć się w jednym zwartym szeregu z tymi, dla których Wielkość Moralna, położone dla Polski zasługi i obecna dla Niej praca twórcza są prawdziwym bojowym sztandarem. Wszyscy jak jeden mąż winniśmy stanąć przy Wodzu, który pracą swego życia, snując nić tradycji powstańczej Kościuszki, Podchorążych oraz bohaterów Roku 1863 — czynem 6-go sierpnia 1914 roku, krwią tysięcy najlepszych synów Ojczyzny, poległych na polach walki o Polskę, czasu wielkiej wojny, zadokumentował wobec świata nieprzedawnione, nieśmiertelne prawo Narodu Polskiego do niepodległości. Wierzymy głęboko, że młodzież polska, która umiała pod dowództwem Piłsudskiego ginąć i zwyciężać w obronie Rzeczypospolitej, — dziś potrafi żyć i pracować pod Jego kierownictwem dla siły i potęgi Państwa.

Dziś Marszałek Piłsudski stoi na czele Rządu Rzeczypospolitej — Rządu twórczości i pracy. Piłsudski dziś — to dobry gospodarz swej Ojczyzny, troszczący się o Jej przyszłość, pragnący oprzeć Jej byt na trwałych i mocnych fundamentach politycznych i gospodarczych. Niestety, są jeszcze w Polsce obozy polityczne, są ludzie, którzy w dążeniu do władzy, kamienie i kłody rzucają pod nogi Budowniczemu Nowej Polski. Demagogją i doktrynerstwem, w imię małych interesów, ludzie ci chcą przywrócić dawny system, — system rządów partyjnej oligarchji.

Koleżanki i Koledzy! Naczelny Akademicki Komitet Wyborczy Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego powstał nie dlatego, aby łudzić was frazesami, nie dlatego„ by wysuwać popularne w obecnych czasach a lubiane przez partyjników żądania wyborcze. Nie!!! Powstaliśmy po to, aby rzucić Wam wezwanie do współudziału w wielkiem dziele naprawy Państwa, którego jednym tylko z etapów są zbliżające się wybory do ciał ustawodawczych. Ale nie o to nam chodzi. Jak w najcięższych dla Narodu chwilach, gdy niewiara i zwątpienie panowały w umysłach starszego społeczeństwa, młodzież polska umiała wierzyć w ideę niepodległości oraz budzić ducha narodowego przez swój entuzjazm i poświęcenie bez granic, podobnie dzisiaj, my spadkobiercy pisanego krwią i ofiarną służbą dla Polski testamentu naszych poprzedników, musimy wnieść potęgę młodości, twórczy optymizm, przepoić Naród wiarą w to, że Polska wysiłkiem pokoleń silną i sprawiedliwą stać się może i stać się musi!

Koleżanki i Koledzy! Jako Naczelny Akademicki Komitet Wyborczy wzywamy Was do czynnego udziału w pracy. Wzywamy Was, byście stanęli w szeregu z tymi, którzy nową treść i nowe formy życia państwowego pod wodzą Józefa Piłsudskiego budować pragną. Wzywamy Was, byście głosami swemi poparli Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, skupiający te wszystkie czynniki, które stoją przy Marszałku Piłsudskim pod hasłem realizacji Jego programu. A program ten to Nowa, Potężna i Sprawiedliwa Polska, społeczeństwo przepojone duchem obywatelskim, głębokiem poczuciem obowiązku wobec Narodu i Państwa — to Rząd mocny i dbały o dobro całości — to rząd ludzi czystych i zdolnych do twórczej pracy dla przebudowy i rozwoju Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Do czynu, młodzieży polska!!!

Niech żyje silna, sprawiedliwa i potężna Rzeczpospolita Polska!!!

Niech żyje Wódz jej Marszałek Józef Piłsudski!!!

Wieczór poetycki „Kwadrygi".

Nie wiemy, jaki cel przyświecał inicjatorom — będącym jednocześnie autorami i wykonawcami — urządzonego w d. 14 lutego, w auli uniwersyteckiej, wieczoru poetyckiego „Kwadrygi". Jeżeli młodym poetom szło wyłącznie o zaznajomienie szerszego ogółu ze swoim dotychczasowym, czysto „zewnętrznym", dorobkiem poetyckim — to zamierzenie to zostało dostatecznie spełnione. O ile idzie natomiast o odsłonięcie i uwydatnienie swej wspólnej idei artystycznej, oblicza wewnętrznego, czy konstrukcji duchowej (nie chodzi nam o ścisłość określenia, lecz o istotę danego pojęcia) — to pozostały one słuchaczoc nieznane. Z tego też powodu nasuwa się nam ogólna uwaga, że, być może, byłoby rzeczą pożyteczną, gdyby grupa młodych i nieznanych, naogół, poetów, dała nam na wstępie — naturalnie w szczupłych rozmiarach — swoje „credo" artystyczne i ideowe, w formie, rozpowszechnionego dzisiaj, manifestu literackiego.

Uwagę tę wypowiadamy w tem przeświadczeniu, że „program" ów nie mógłby służyć do „ułatwienia" pewnym jednostkom „zrozumienia" poezji, gdyż takim żadne wkładanie łopatą do łba — nie pomoże, lecz że winien był powiedzieć, co jest łącznikiem danej grupy poetów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że istnieją najróżniejsze barwy i odcienia w łonie „Kwadrygi", ale właśnie licząc się z tą wielką rozpiętością skali wypowiedzenia się poetyckiego poszczególnych autorów — trzeba było dać syntezę wspólną idei, gdyż urobienie jej na podstawie całości, słyszanych utworów — było rzeczą zgoła niemożliwą.

Ale nie należy wyciągać z powyższego mylnego wniosku, że poetów „Kwadrygi" łączy jedynie przypadek. Nie! — Jest to grupa zamknięta w ramach nowej, dotąd u nas nie spotykanej idei — dążącej, do funkcjonalnego wyprowadzenia poezji z życia społecznego. Poezja nie może być oderwana od niego, ale życie samo — to nie poezja — to praca. W przeczuciu wielkich zmian, w zaraniu nowych wydarzeń, chcą oni stać twardo przy warsztatach poetyckiej pracy. Poeta, to dla nich człowiek, który umie wypowiedzieć to, co czują wszyscy — ludzkość cała. — „Niech się twórczość zrośnie i zespoli z życiem społeczeństwa, niech z niego wykwita, niech nam przedstawi, niech nam unaoczni jego niewymierność i irracjonalność" — woła jeden z wpływowszych poetów Kwadrygi — czysław Bibrowski (Kwadryga. czasopismo literackie, Nr. 2, wrzesień 1927).

Słuchaliśmy z uwagą poetyckiego słowa „Kwadrygi": — Bibrowskiego, Ciecielczuka, Dobrowolskiego, Flukowskiego, Tatockiego, Markowskiego, Maliszewskiego, Rydzewskiej, Słobodnika, Szenwalda i Zajączkowskiego.

Chcą oni czerpać natchnienie z życia. Społeczność godna jest poezji. — Ale dzisiaj hołdują jeszcze starym prądom literackim. Nie umiemy pominąć milczeniem wpływu „Skamandra" na „Kwadrygę", — naturalnie tego „Skamandra" z przed lat paru — radosnego i żywego. Umieli Skamandryci przeorać poetyckim pługiem, taki obszar ugornej nowiny, że trudno dzisiaj na niwie poezji nie napotkać śladów ich owocnej pracy.

Z obawy przed powracającą falą romantyzmu zwróciła się część poetów, ku kierunkowi mocno zbliżonemu do konstruktywizmu artystyczno-ideowego. Wymienimy tu Bibrowskiego (w niektórych utworach), Flikowskiego, Ciesielczuka... Szlachetne wpływy romantyzmu odnajdujemy w liryce współczesności — poezji Aleksandra Maliszewskiego, wybijającego się dzisiaj na czoło poetów kwadryskich.

Charakteryzuje Maliszewskiego świetny zmysł obserwacyjny, ogromne ekspresje uczucia, bogaty i barwny, swoisty język, wreszcie niepospolita zdolność opanowania formą poetycką. Może jeden Maliszewski wśród całej „Kwadrygi" jest w stanie osiągnąć pełnię wyrazu artystycznego, nie tracąc na rzecz formy, niczego ze swych koncepcyj wewnętrznych. Wiersze takie, jak: Opowieść o młocie tańczącym (Kwadryga, Nr. 2, 1927), a zwłaszcza zacytowana na omawianym wieczorze: Pieśń o dzwonie — wskazują wyraźnie, że mamy do czynienia z naprawdę wybitnym talentem. Trzeba jeszcze zapisać na dobro Maliszewskiego brak jakiejkolwiek maniery. Umie być sobą w każdym utworze, zawsze jest ten sam, a zarazem nowy.

„Kwadryga" piornując na rozpanoszoną ostatniemi czasy manierą, nie umiała się czasami sama od niej ustrzec. Jako przykład służyć może utalentowany poeta Bibrowski — skłonny do psychologicznych dociekań i analizy — a zarazem zatracający się w większych poematach, w których konstrukcja i forma przygniata ideę.

We fragmentach jego wierszowanego dramatu, chóry poruszające najżywotniejsze problematy współczesnej ludzkości stają się martwe. Gra słów — zabija treść. Skrajny realizm w malowanie szczegółów i drobiazgowość opisu, a zarazem dziwne predylekcje do unoszenia się wśród międzyplanetarnych mgławic kosmicznych, zaciemniają niejednokrotnie akcję i wpływają ujemnie na dynamikę utworów.

W tych mgławicach rozwiewa się też niejednokrotnie i sama idea. W ciekawie zresztą pomyślanym i ujętym (jedynie trzy razy zadługim) poemacie Bibrowskiego p. t. Lindbergh — moglibyśmy jasno widzieć niebezpieczeństwo, na jakie narażony jest nietylko poeta, „bujający na tęczowych skrzydłach marzeń", ale i człowiek współczesny, nawet unoszony przez... aeroplan— na niebezpieczeństwo fałszywej egzaltacji.

Słynna ostatniemi czasy Nina Rydzewska, podekscytowana widocznie pewnemi głosami z racji jej ostatnich wystąpień, obrała, niestety, linję najmniejszego oporu w swej twórczości poetyckiej.

Ta niewątplinie uzdolniona poetka powinna zabrać się do bardziej wytężonej pracy nad sobą, porzucając dotychczasową łatwiutką metodę, przechodzącą w menjerę. Włodzimierz Słobodnik nie jest poetą debiutującym. Znamy go już ze „Skamandra", ale musimy przyznać, że o wiele bardziej odpowiada mu kierunek „Kwadrygi".

Głęboko czujący Lucjan Szenwald, pozostaje pod bezwzględnym wpływem Broniewskiego, podobnie, jak St. R. Dobrowolski, którego talent krzepnie i nabiera barwy z każdym wierszem.

Pozostali poeci „Kwadrygi": Flukowski, Łotocki, Ciesielczuk, Markowski i Zajączkowski, znajdują się chwilowo w stadjum pewnej rozterki i poszukiwań. Widocznem jest jednak, że zaczyna już ich absorbować nowa idea: związanie poezji z życiem społecznem.

Scharakteryzowanie „Kwadrygi", jako całości — jest dzisiaj rzeczą niemożliwą. Wysoko cenimy indywidualności poszczególnych poetów, ale mamy prawo domagać się od nich większej spójni duchowej, skoro występują pod sztandarem wspólnego hasła.

Najbliższa przyszłość winna nam wykazać, co uczyniła „Kwadryga" celem uspołecznienia poezji?

Czekamy z niecierpliwością.

sm.

Młodzież pacyficzna w krajach obcych.

Mówiąc o ruchu pacyfistycznym mamy na myśli wielkie kierunki ideowe, przeciwstawiające się zasadniczo wojnie, jako zjawisku w stosunkach międzynarodowych i w stosunkach międzypaństwowych. Z tego punktu widzenia możemy podzielić ruch pacyfistyczny młodzieży na 4 grupy: Międzynarodowa Federacja Akademicka Przyjaciół Ligi Narodów (F. V. I.), Organizacje Pacyfistyczne „stojące przy F. V. I., organizacje socjalistyczne, organizacje nie stojące na wyłącznym gruncie pacyfizmu, ale współpracujące w kierunku zbliżenia międzynarodowego młodzieży. Pierwsza grupa t. j. F. V. I. składa się z poszczególnych środowisk państwowych i przedstawia pod względem ideowym różnorodną mieszaninę. Niektóre grupy narodowe, jak np. Angielska, Jugosłowiańska lub Francuska mają charakter b. radykalny: można je nazwać bojowo-pacyfistycznemi. Inne jak Rumunja, Węgry, Czechosłowacja, Belgja mają raczej charakter umiarkowany, niejednokrotnie wprost nacjonalistyczny i względem Ligi Narodów sceptycznie nastrojony. Do niedawna taki charakter posiadała grupa Polska, póty, póki była ona reprezentowana przez t. zw (endeckie) Zrzeszenie Ak. Ligi Narodów. Dziś wyłączną reprezentację akademickiej młodzieży pacyfistycznej w Polsce na terenie F. V. I. objęła federacja Ak. Przyjaciół Ligi Narodów w Polsce. Charakterystyczny jest ustrój niemieckiej grupy F. V. I. Grupę tę tworzą połączone związki ideowe polityczne ustosunkujące się pozytywnie do Ligi Narodów. Delegaci poszczególnych organizacyj (Sozialist. Studentenverband, Pazifistischer Studentenbund, Deutsch demokratische Hochschulvereinigung i t. p.) tworzą władzę grupy niemieckiej F. V. I. Naogół można stwierdzić, że dla młodego pacyfizmu polskiego — teren F. V. I. posiada znaczenie raczej propagandowe. Więcej tam prac o charakterze organizacyjnym i naukowym niż ideowym. Oblicze ideowe poszczególnych grup — powstaje pod silniejszym, niż gdzieindziej wpływem czynników urzędowych odpowiednich państw— stąd pewien brak niezależności ideowej i pewne skrępowanie. Zgoła inaczej przedstawia się sprawa odnośnie do organizacyj pacyfistycznych młodzieży stojących poza F. V. I. Obejmują one przeważnie nietylko akademików — ale wogóle młodych ludzi. Najliczniejsze i najsilniejsze organizacje w Niemczech. Że tylko nadmienimy: Weltjugendliga, Junge Gemeinde, Jugendgruppe der Quäker, Aktivistische Jugend i wiele innych. Organizacje te o doskonale funkcjonującej propagandzie i służbie prasowej — prowadzą nader silną i owocną działalność, nie obawiają się represyj ze strony władz państwowych. Wykazują one duże zainteresowanie młodzieżą polską i żywią dla nas bardzo przyjazne uczucia, pozostając w przyjacielskich z nami stosunkach. Pokrewne im organizacje duńskie, (International Ungdoms-Liga, Ungdomsfredsferennigen „Pax“), Szwedzkie (Ungdomens fredvörbund), holendrskie („Novit mer oorlog Federacie“) — mają warunki o wiele łatwiejsze od organizacyj niemieckich, i również prowadzą wytężoną pracę, która na nasze stosunki czyni wrażenie imponujące. Liczne i bardzo radykalne organizacje pacyfistyczne młodzieży istnieją też na terenie W. Brytanji. Do nich należą: „Nomore war morement of Youth“, „The council of youth“, „Liverpool youth-movement for place“ i inne. Pozostają one pod ideowemi wpływami skrajnych liberałów oraz Labour Party. Niedawno „Liverpool Novement“ zorganizował w Liwerpulu kongres Międzynarodowy, w którym brał udział delegat naszej Federacji akademickiej.

W ogólności organizacje pacyfistyczne stojące poza F. V. I. przedstawiają szerokie masy, niezależnej ideowo, pełnej zapału i szczerej (a nie urzędowej) pokojowości młodzieży. Utrzymanie z temi organizacjami kontaktu i współpracy jest dla nas nader ważne — tembardziej, że organizacje te są dla nas życzliwe i umieją ocenić poczynania pacyfistyczne, na tak trudnym terenie, jak nasz. Organizacje socjalistyczne są zgrupowane w Międzynarodówce Młodzieży oraz w Akademickiej Federacji Socjalistycznej Studentów. Stoją one na gruncie klasowym; propagują pacyfizm. Grupując w sobie młodzież wogóle, przedstawiają szczególną siłę w: Niemczech, Austrji, Anglji, Belgji i krajach Bałtyckich: Łotwie, Estonji i Finlandji. Prócz organizacyj wyżej wspomnianych, są grupy niezależne od instytucji centralnych. Np. Freie Proletarische Jugend w Austrji i t. p. Jednak oblicze ideowe tych organizacyj — nie różni się zasadniczo od reszty młodzieży socjalistycznej. Stanowisko tej młodzieży jest wybitnie pacyfistyczne i radykalnie antymilitarne — po większej części w stosunku do Ligi Narodów pozytywne.

Wreszcie istnieją organizacje szczere idei współpracy narodów — ale nie posiadające charakteru specjalnie pacyfistycznego. Będą tu: Union Internationale des Etudieurs, International Student Service, Bund für radikale etnik, Fundacja Carnegiego wParyżu, i wreszcie Młode Loże Masońskie bardzo rozpowszechnione we Francji. Organizacje tego typu mają znaczenie uboczne dla ruchu pacyfistycznego, niemniej jednak kontakt i współpraca z niemi jest konieczna.

Referat Zagraniczny
Ak. Koła Przyjaciół Ligi Narodów
w Warszawie.

Uwagi o najmłodszej sztuce plastycznej.

Twórczość najmłodszych rozwija się pod auspicjami w kwitnącym stanie będącej stołecznej Szkoły Sztuk Pięknych, która podobnie, jak Kraków w dobie niewoli, jest obecnie ośrodkiem kultury plastycznej całego kraju.

Odzwierciadlając w szczególności dążenia młodych, zwiastuje nam zwrot do przeszłości. Zwrot ten, datujący się od kilku lat wprowadza wiele zasadniczych zmian w poglądach estetycznych, wybijając jednocześnie piętno swoje na najmłodszej sztuce, o której mowa. W zależności od indywidualnej konstrukcji duchowej i od osobistych upodobań u różnych, różnie się przejawia. U jednych staje się upodobaniem do prymitywu, drugim, którym nie wystarcza jego naiwny wdzięk i szczera bezpośredniość, każe naśladować wzory renesansu, wielkich flamandów, francuskie pastoralja XVIII wieku, lub wreszcie neoklasycyzm początków XIX. Tak powstają dzieła, świadczące o nieprzeciętnem zrozumieniu stylu i odczuciu ducha epoki—rzecz dla kultury pierwszorzędnego znaczenia. Może nigdy nie mieliśmy jej tyle w środowisku artystycznem. Niestety zbyt wielka kultura zdradliwa jest dla artysty, wprowadza konflikt pomiędzy myślą i czynem, nadmiar myśli zabija zdolność pracy twórczej: artysta uczy się znajdować zadowolenie w kontemplacji piękna, w nigdy nieurzeczywistnianych zamiarach, a nie w realnym czynie, którego fizyczną wprost konieczność wraz z talentem wpoiła mu natura. Tak powstają filozofowie i historycy sztuki, krytycy, zbieracze — artyści w biernem tego słowa znaczeniu.

Zamiłowanie do przeszłości i studja nad nią nasunęły jednak wiele ciekawych refleksji. Wspomniany powyżej przełom staje się początkiem odrodzenia sztuki, nawrotem do dążeń bardziej monumentalnych, jeżeli nie przez istotną wartość powstających dzieł, to dzięki powadze zapomnianych sposobów technicznych, które zrywają z dotychczasową tandetą materjału i wykonania.

Zwrócenie uwagi na techniczną i formalną stronę dzieła sztuki jest tem silniejsze, że jest reakcją przeciw niedawnym, krańcowo odmiennym poglądom.

Począwszy od impresjonizmu, poprzez gmatwaninę kierunków futurystycznych, dążono do jaknajszybszego przyobleczenia w ciało wizji artystycznej, przy jednoczesnem minimum wysiłku. Nie zwracano uwagi na materjał i wykonanie, co doprowadziło do zupełnej dekadencji umiejętności technicznych.

Zasługi rządu marsz. J. Piłsudskiego
w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu.

Wielkie dzieło sanacji, podjęte przez rząd marszałka Piłsudskiego, nie ograniczyło się jedynie do naprawy i umocnienia gospodarczej i mocarstwowej potęgi Rzplitej. Genjalny Odnowiciel Polski, wykazując właściwą sobie przenikliwość, zatroszczył się również o odrodzenie fizyczne swego narodu.

On pierwszy z mężów stanu odrodzonej Polski docenił należycie doniosłe znaczenie wychowania fizycznego, jako jednego z podstawowych czynników wychowania obywatelskiego i to, co było dotychczas jedynie gorącem pragnieniem nielicznej garści ideowych obywateli kraju, urzeczywistnił w całej rozciągłości, wstawiając zagadnienie wychowania fizycznego do programu najpilniejszych prac rządu.

Dnia 28 stycznia 1927 r. dokonał się historyczny akt, na mocy którego wychowanie fizyczne stało się pierwszorzędnem zagadnieniem państwowem i społecznem. Rozporządzeniem Rady Ministrów powołane zostały do życia: Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, jako naczelny organ kierowniczy, Rada Naukowa Wychowania Fizycznego — jako fachowy organ naukowy, oraz Wojewódzkie, Powiatowe i Miejskie Komitety Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego — jako społeczne organy wykonawcze.

W ten sposób ustalone zostało odrazu jednolite i fachowe kierownictwo w akcji nad wychowaniem fizycznem. Do pracy nad odrodzeniem fizycznem narodu skupiły się dookoła sternika rządu najwybitniejsze siły naukowe oraz najbardziej zasłużeni znawcy i działacze w zakresie wychowania fizycznego i sportu.

Dnia 15 lutego 1927 roku marszałek Piłsudski dokonał aktu otwarcia pierwszego posiedzenia Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. W swem przemówieniu inauguracyjnem scharakteryzował marszałek Piłsudski stanowisko swoje, oraz stanowisko poprzednich rządów w stosunku do zagadnienia wychowania fizycznego:

„Istniały (przy poprzednich rządach) zarządzenia i ustawy, związane już dawniej z wychowaniem fizycznem, które jednak dla jakiegoś powodu, o którym będę mówił później, czyniły tak, że człowiek, stojący poza rządem, nawet o nich nie wiedział“.

Miały bowiem owe rozporządzenia i ustawy pewne zasadnicze braki. Pozbawione były zupełnie myśli przewodniej, jednolitego programu oraz siły wykonawczej. Były jedynie biurokratycznemi „konceptami“.

Wykonawcami tych rozporządzeń i ustaw byli ludzie, o których wypowiedział się marszałek w swem dalszem przemówieniu: „żadnemu z tych panów nie jestem w stanie odmówić szacunku, lecz w olbrzymiej większości są to ludzie, którzy nigdy wychowaniem fizycznem się nie zajmują ani w stosunku do siebie, ani w stosunku do kogokolwiek i dlatego jestem pewien, że te rady (dawne rady w. f.) nigdy wychowania fizycznego nie poruszą i nigdy nic w tej sprawie nie zrobią, oprócz pobierania djet“.

W innem zów miejscu swego przemówienia tak określa marszałek stanowisko swego rządu: „Stanowisko rządu, który tu reprezentuję, jest inne. Sięgamy do ludzi, którzy interesują się bezpośrednio tym czy innym objektem pracy ludzkiej, tym czy innym materjałem, który jest z tą pracą związany. Sięgamy do ludzi, chcąc, by oni sami pracowali, zostawiając rządowi to, co jest związane, jak powiadam, z funkcją rządu, o której mówiłem: regulacją wysiłków ludzkich, organizowaniem ich, o ile one są sobie sprzeczne, gdyż to się najczęściej zdarza. Określenie stopnia pomocy rządowej, którą dać można na ten czy inny objekt pracy ludzkiej i zarządzenie takie, aby te tarcia ludzkie, które się tak często spotykają, możliwie mało szkody przynosiły, a odwrotnie, aby zespolenie i zjednoczenie ich dało możliwie duże korzyści“.

Do Rady Naukowej Wychowania Fizycznego zostali powołani najwybitniejsi działacze i znawcy w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu.

Do Wojewódzkich, Powiatowych i Miejskich Komitetów W. F. i P. W. obok urzędowych przedstawicieli władz administracyjnych, szkolnych i wojska zostali również powołani miejscowi działacze i znawcy w. f. i sportu.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. zaopatrzony w odpowiednie dyrektywy i pełnomocnictwa, oraz wyposażony należycie w środki materjalne, z całą energją przystąpił do pracy. A przypadła mu w udziale praca niezwykle trudna i uciążliwa.

O wychowaniu fizycznem, jako odrębnem zagadnieniu naukowem i społecznem mało kto miał w Polsce należyte pojęcie. Mieliśmy dotychczas nieliczną garść sportowców, uprawiających z większem lub mniejszem zamiłowaniem tę lub inną gałąź sportu. Poszczególne kluby i stowarzyszenia sportowe pracowały chaotycznie, bezplanowo, marnując przeważną część swych wysiłków na poszukiwanie sposobów podtrzymania swej materjalnej egzystencji. Rzecz oczywista, że wyniki tej pracy były bardzo nikłe, a ogólny poziom naszych sportowców bardzo nierówny i w porównaniu z narodami zachodnio - europejskiemi bardzo niski. Odczuwało się dotkliwy brak wykwalifikowanych instruktorów, oraz brak terenów i urządzeń sportowych. Warunki klimatyczne i atmosferyczne naszego kraju ograniczają uprawianie ćwiczeń cielesnych i sportów na wolnem powietrzu do kilku zaledwie miesięcy letnich. Zachodzi więc konieczność budowania dużej ilości kosztownych urządzeń sportowych, pozwalających na uprawianie ćwiczeń cielesnych i ważniejszych sportów przez cały rok, niezależnie od pory roku i stanu pogody. Temi najniezbędniejszemi urządzeniami są hale ćwiczebne, sale gimnastyczne, sale do boksu i szermierki, kryte baseny pływackie i wioślarskie, strzelnice małokalibrowe, kryte korty tennisowe i t. p.

To też Państwowy Urząd W. F. i P. W. przystąpił niezwłocznie do realizowania tych zadań. Niezależni eod pomocy finansowej, okazywanej Związkowi Polskich Związków Sportowych, Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu, oraz poszczególnym związkom i klubom sportowym, podjęto pracę w kierunku powiększenia ilości wykwalifikowych instruktorów, spopularyzowania ćwiczeń cielesnych i sportów pośród jaknajszerszych warstw społecznych, wreszcie wkierunku rozbudowy terenów i urządzeń sportowych.

Zorganizowano kilka ośrodków w. f., które pod kierunkiem fachowych instruktorów, szkolą corocznie setki pomocników instruktorów dla stowarzyszeń w. f., sportowych i p. w.

(C. d. n.)
emte.

Wa unki prenumeraty: Kwartalnie — 2 zł. z przesyłką, zagranicą 1 dol. Adres redakcji i administracji Nowy Świat 23 25. telefon 3 0 67. dyżury redakcji 11-12 i 6-7.

Redaktor odpowiedzialny — **Henryk Dymsza.** Kierownik redakcji **Marjan Piotrowski.**

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Warszawa, Nowy-Świat 54. Tel.: 15-56, 242-40.

Rok I. № 2. Warszawa, 1 marca 1928 r. Cena 10 gr.

KUŹNICA
DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Dodatek Nadzwyczajny.

Dziś o godz. 1-ej odbył się na dziedzińcu Uniwersytetu wiec ogólno akademicki, zwołany przez t. zw. N. K. A., mimo wyraźnego rozkazu Jego Magn. ks. rektora Szlagowskiego. Na wiecu tym przedstawiciele młodzieży obwiepolskiej, łącznie z niezależną młodzieżą socjalistyczną w niesłychany sposób napadli na organy rządowe policji państwowej i rząd. Mury Uniwersytetu były świadkiem najgrubszej roboty partyjnej. Uzbrojone bojówki endeckie obstawiły cały dziedziniec Uniwersytetu, uniemożliwiając wystąpienie przedstawicieli młodzieży demokratycznej.

Mimo wyraźnego zakazu ks rektora, przewodniczący wiecu p. Arlitewicz poddał pod głosowanie rezolucję, wzywającą do jednodniowego strajku protestacyjnego w piątek, dnia 2 marca.

Strajk ten został ogłoszony bezprawnie, gdyż wiec dzisiejszy nie był wiecem ogólnoakademickim i młodzież demokratyczna nie da się wziąć na lep przedwyborczej demagogji.

Wzywamy wszystkich akademików demokratów, którym gorąco na sercu leży godność akademicka, aby jutro stawili się na wykładach, posłuszni nakazom swej najbliższej władzy.

Jak nam wiadomo, przedstawiciele szeregu organizacyj akademickich złożyły na ręce pana rektora uroczysty protest w formie listu, który podajemy in extenso:

Warszawa, dnia 1 marca 1928 r.

Do
Jego Magnificencji
Pana Rektora Uniwersytetu Warszawskiego
w miejscu.

W głębokiej trosce o dobre imię i honor akademika polskiego zwracamy się do J. M. Pana Rektora Uniwersytetu Warszawskiego w następującej sprawie:

Na wiecu akademickim w dniu 1 marca r. b., zorganizowanym przez t. zw. „Naczelny Komitet Akademicki" dopuszczono się niesłychanego w życiu akademickiem faktu podburzania ogółu młodzieży akademickiej przeciwko polskiemu rządowi, wygłaszając skandaliczne w formie przemówienia i uchwalając rezolucję, proklamującą strajk w wyższych uczelniach dla celów wyborczej walki politycznej.

Fakt odbycia wiecu, jako „ogólnoakademickiego", zwołanego przez jedną grupę polityczną młodzieży i jego przebieg — stwarzają w społeczeństwie przeświadczenie, że ogół młodzieży zajmuje stanowisko przeciwrządowe i że dla celów politycznych zdolny jest szargać imię najwyższych dostojników Państwa i podważać autorytet własnego rządu.

Oburzone do głębi stosowaniem podobnych metod walki politycznej przez organizatorów wiecu, niżej podpisane organizacje ideowe polskiej młodzieży akademickiej jak najostrzej protestują przeciwko rzekomo ogólnoakademickiemu charakterowi wiecu i proszą Jego Magnificencję o pociągnięcie organizatorów wiecu do odpowiedzialności przed Sądem Senatu Uniwersyteckiego.

W ciągu tygodnia ukaże się numer Kuźnicy, zawierający objektywną ocenę moralnego podłoża ubolewania godnych zajść, poniżających powagę akademika, których źródło tkwi w demoralizacji i rozkładzie naszego życia politycznego. Numer zawierać będzie także sprawozdanie i informacje o ostatniem Walnem Zebraniu Bratniej Pomocy S. U. W., wywiady, feljeton i t. d.

REDAKCJA.

Warunki prenumeraty: Kwartalnie — 2 zł. z przesyłką, zagranicą 1 dol. Adres redakcji i administracji Nowy-Świat 23/25. telefon 320-67. dyżury redakcji 11-12 i 6-7.
Redaktor odpowiedzialny — **Henryk Dymsza.** Wydawca: — **Marjan Piotrowski.**
Zakłady Graficzne Prac. Druk., Warszawa, Nowy-Świat 54. Tel.: 15-56, 242-40.